



Nr. 40

Kurytyba, dnia 24 Maja 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaux listów poleconych (registrados) i pieniężnych: **GAZETA POLSKA**

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

XCVI

Wpływy koszar moskiewskich.

Podczas gdy prawdziwi patryoci, zmuszeni pełnić służbę wojskową w caracie, uważali ją za prawdziwą niewolę i nieznośny ciężar, urlopnik wiejski przeciwnie, miał tę służbę za wysoki zaszczyt, który go stawiał ponad rówieśnikami a nawet wogóle ponad włościanami. W ten sposób więc każda wieś w Królestwie posiadała garstkę ludzi ślepo oddanych caratowi a temsamem namiętnie sprzeciwiających się uświadomieniu narodowemu.

Mówi się, że orientacja rusofilka jest wprost przeciwną naszej tradycji, która, opierając się na stuletnim doświadczeniu, widzi w Rosji brutalnego i nieubłaganego wroga, co choćby nawet wbrew własnemu interesowi, zawsze nas uciskał i znieważał. Ale prawda ta, dla każdego Polaka uświadomionego jasna i niewątpliwa, dla ekszołnierzy moskiewskich zgoła nie istnieje. O wielkiej przeszłości naszej nic nie wiedzą, wszystkie powstania nasze, to w ich oczach niesłychanie zuchwałe bunty przeciw majestatowi hosuda-skiemu, ich tradycja, o ile jakąś posiadają, bierze początek w koszarach moskiewskich.

Jeśli żołnierz wysłużony wraca pod swą strzechę n. p. na Śląsku lub w Poznaniańskim i poczyna chwalać Niemców, wszyscy całym chórem mu odpowiadają, że wojsko wprowadzie tęgie, ale naród i rząd to wrog. I pod wpływem tej ogólnej opinii, popartej przez płomienne mowy na wiecach i dzielne artykuły w pismach ludowych. Polak ekszołnierz pruski pozbywa się w krótkim czasie naleciałości wychowania koszarowego: bezwzględności, uwieleniania i niewolniczej uległości.

Ale na wsi w Królestwie bardzo rzadko znalazł się ktoś co by mógł i chciał wpłynąć w duchu narodowym na wracającą z wojska młodzież. Smutne doświadczenie wykazało, że wystawili się na ciężkie niebezpieczeństwo ci co chcieli pouczyć panów urlopników. W program wychowania rosyjskiego wchodzi jako jeden z najpiękniejszych kwiatków donos policyjny i niestety urlopnicy odgrywali nieraz w Królestwie rolę dobrowolnych szpiegów i policyantów.

Z biegiem czasu, starzejąc się ekszołnierze rosyjscy spozstrzegali tysiączne lotrostwa czynowników, które się nieraz na ich własnej skórze odbijały. Stąd oziębili się nieraz dawny niesłychany szacunek dla wszystkiego co «kazionne». Jedną tylko rzecz pozostawiła, niesłychane uwielbienie dla wojska rosyjskiego, jaknajgłębsze, niczem nie wykorzenione przekonanie, że Rosya zawsze musi zwyciężyć. Jaki wpływ nawet jeszcze w obecnej dobie tacy ludzie wywierają muszą wśród ludności włościańskiej Królestwa, każdy łatwo zrozumie. C. d. n.

Rodacy!

Pamiętajcie, że obowiązkiem patryotycznym każdego wyborcy polskiego jest oddać dnia 21 czerwca głos swój na kandydata polskiego p. Jana Faucza!

Kwestya rzymska.

Dnia 20 września 1870 r. przestało istnieć państwo kościelne. Zachęcony i popierany przez cesarza Napoleona III zabrał król sardyński Wiktor Emanuel Ojcu św. Piusowi IX prowincje Romagna i Umbria; następnie wojska Garibaldiego wtargnęły do Rzymu i po zaciętej walce z szwajcarską załogą papieską zajęły to miasto, będące od kilku wieków własnością i rezydencją Papieży. Od tej chwili stał się Rzym stolicą królestwa włoskiego pod rządami dynastji sardyńskiej. Ojciec św. zamknął się w Watykanie jako więzień, odrzucił ofiarowaną przez królów włoskich pensję a na znak protestu przeciw bezprawnemu zabraniu Rzymu i państwa kościelnego żaden z dotychczasowych Papieży nie nawiązał stosunków dyplomatycznych z rządem włoskim. Papiestwo upatruje w rządzie i dynastji włoskiej wrogów katolicyzmu, sojuszników i podporę masonery.

Pod presją katolickiej opinii publicznej wydał z czasem rząd włoski t. zw. «prawo gwarancyi». Potwierdzone przez króla i parlament włoski przyznaje ono Ojcu św. zupełną niezawisłość polityczną. Watykan uchodzić ma za odrębne państwo, od Włoch niezależne, zaś Ojcu św. przysługują prawa samodzielnego monarchy. § 11 «prawa gwarancyi» pozwala Papieżowi utrzymywać posłów swych przy rządach państw obcych oraz obcym państwom reprezentować swe rządy w Watykanie. O utrzymywaniu stosunków dyplomatycznych lub też ich zerwaniu między Watykanem a danymi państwami, decyduje tylko Papież, samodzielnie, bez najmniejszego wpływu włoskiego. Naruszenie «prawa gwarancyi» przez którykolwiek z rządów europejskich jest pogwałceniem neutralności i międzynarodowych postanowień prawnych.

Jednakże niestety rzeczywistość dzisiejsza uczy, jak mało szanować umie postanowienia międzynarodowe wiarołomny rząd włoski. Niegdyś uroczyste przez króla i parlament zagwarantowana niezawisłość polityczna Ojca św. została dziś zdeptana i zlekceważoną dla celów wojennych państw sprzymierzonych.

Pozostający na usługach masoneryi rząd włoski stawia dyplomatycznej działalności Watykanu najrozmaitsze przeszkody. Korespondencje natury religijnej i politycznej Ojca św. z krajami i państwami katolickimi przechodzą obecnie przez ostrą cenzurę, władz włoskich i niejednokrotnie bywają konfiskowane. Wskutek tego na czas wojny osłabła łączność ludów katolickich ze Stolicą Apostolską; odbija się to jaknajuiemniej na sile i znaczeniu katolickiego świata.

W ważnej chwili obecnej, gdy Benedykt XV czyni niezmiernie wielkie wysiłki, by skłonić wojujące strony do zaprzestania tej morderczej wojny, jakże cennym byłoby, gdyby głos Namiestnika Chrystusowego we wszystkich państwach europejskich poparty został solidarnie przez zorganizowane i karne sfery katolickie. Niestety jednak wskutek przeszkód rządu włoskiego poparcie Ojca św. przez świat katolicki w Jego dążnościach pokojowych nie jest tak potężne i decydujące, jakim byłoby, gdyby Ojciec św. posiadał dziś stanowisko niezależnego monarchy.

Wynika stąd, że ze względu na powagę katolicyzmu i Watykanu, ze względu na konieczność wolnej i niekępowanej opinii Głowy Kościoła we wszystkich ważniejszych zagadnieniach międzynarodowych, należy starać się wszystkim społeczeństwom katolickim, by najbliższy pokój zmył hańbę dnia 20 września 1870 r., by Ojcu św. zagwarantował raz na zawsze prawdziwą niezawisłość polityczną, przywracając Mu, wydarte przez dynastję sardyńską, państwo kościelne.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(197)

Scisle sledztwo i niewątpliwie skazanoby go za zabójstwo kozaka na śmierć okrutną pod knutami kozackimi.

Wtem w głowie jego błysnęło straszne postanowienie.

Nie było dlań żadnego innego wyjścia aby wydostać się na wolność, jak również zapomocą windy wydostać się na górę, a ponieważ nie mógł już wskoczyć do środka, postanowił w inny sposób odbyć jazdę.

W dzikim skoku do góry chwycił się rękami żelaznego haka w kształcie kotwicy znajdującej się na spodzie windy.

Rozpacz przed okropną śmiercią, jaka go czekała dodała mu sił do tego, że potrafił się utrzymać w powietrzu.

Była to okropna jazda.

Wisiat bowiem między przepaścią kopalni, a dnem windy.

Gdyby mu nie starczyło sił i puścił z rąk hak, spadłby na dół i rozbiłby się w kawałki.

Nagle uczył ból w ręce.

Spojrzał do góry i spozstrzegł, że inspektor, który widocznie musiał zmiarkować, że ma pod sobą nieprzyjaciela wyciągnawszy rękę, starał się szczyrym przeciąć palce Kundsona, aby ten spuścił kotwicę i spadł na dół.

Bolesnym było cierpienie i z pewnością byłby okrutny ten człowiek, który z taką zimną krwią używał, w ten sposób noża, osiągnął swój cel, gdyby był mógł wygodniej dosięgnąć rąk Kundsona.

Lecz na szczęście nie mógł się tak bar-

dzo wychylać, bo obawiał się, aby nie zbił sobie głowy o wystające kamienie.

Kundson czuł, jak krew z przeciętych palców spływała po ramieniu, czuł także, że upływ krwi osłabił jego siły, a nagle zrobiło mu się zupełnie ciemno przed oczami.

— Kończy się pomyślał stary generał — teraz stracę przytomność i spadnę w przepaść.

Następnie jako najpewniejszy znak zbliżającego omdlenia rozjasniły się przed nim ciemności, przed jego oczyma poczęły tańczyć liczne małe, białe gwiazdki, coraz słabszym stawał się ten taniec i coraz gwałtowniejszym, lewa ręka Kundsona opadła bezwładnie i jeszcze tylko prawą trzymał się kotwicy.

Nieszcześnie gasnącym głosem odmawiał ostatnią modlitwę.

ROZDZIAŁ LXIV.

W domu popa.

Pop Aleksander Nikołajewicz, przyciaciel pustelnika, siedział w swym domu, który był najokochańszym ze wszystkich domów w całej wsi i zajęty był pracą. Pokój w którym o właśnie znajdujemy, wskazał już że Nikołajewicz nie jest pospolitym popem, jakich spotyka się po wsiach rosyjskich.

Musimy w tem miejscu poświęcić kilka uwag duchowieństwu rosyjskiemu, które tak bardzo różni się od duchowieństwa katolickiego.

I w Rosji mogą się znaleźć wprowadzie prawdziwi duszpastorze, dbający szczerze o dobro powierzonych sobie dusz, i spełniający szczerze swe obowiązki, i tam może się zna-

leźć jakiś duchowny sprawujący swój urząd bezinteresownie, lecz pewną i dowiedzioną jest rzeczą, że tacy ludzie należą w Rosji do największej rzadkości.

Zguba i zgnilizna duchowego stanu pochodzi z góry i staje się coraz gorszą, im głębiej wglądnijemy w stopnie rąk urzędników kościelnych.

Wyżsi duchowni nie są właściwie duszpastorzami, lecz chytrymi politykami, służącymi celom rządu i idą mu w zupełności na rękę, albo też czasem występują przeciwko rządowi.

Ponieważ zaś partya popia jest obecnie w Rosji najsilniejszą, więc naczelnicy kościoła moskiewskiego z naczelnikiem synodu na czele, prowadzą całą politykę wewnętrzną.

Najniżej stoją pod względem kultury i wykształcenia popi wiejscy.

Niemożliwą jest rzeczą, aby w Rosji uważano z góry na każdy postępek popa wiejskiego, gdyż jedna wieś leży za daleko od drugiej, a komunikacja jest nader utrudnioną z powodu szczupłej liczby linii kolei żelaznej. Należy więc ufać im na głępo, należy wierzyć że każdy pop spełnia swój obowiązek jak mu powinność nakazuje.

Pop wiejski w głębokiej Rosji, zrobiłby na każdym cywilizowanym człowieku, wrażenie na półowie smutne komiczne.

Ponieważ płaca jego jest nader małą a po największej części nie pobiera żadnej płacy z kasy rządowej, więc stanowisko jego jest nędzne, nędzniejsze jeszcze jak naszego nauczyciela ludowego.

Lecz pop umie sobie radzić.

Za każdą najmniejszą czynność, żąda zapłaty, oznaczonej według stosunku majątkowego wieśniaków.

Niemą zatem nic według wiary chłopu rosyjskiego czegoby nie mógł okupić za pieniądze. Gdy nagrzezył już porządnie, idzie do popa i spowiada się.

Ten zaś marszczy czoło i jest zdania, że trudno mu w tym wypadku dać odpuszczenie grzechów.

Jednak chłop nie przeraża się tem oświadczeniem, wie co ma znaczyć ta «niepewność popa, czy może dać rozgrzeszenie i zaczyna prosić.

Tyle a tyle korcy zboża, parę pięknych kawałków stoniny i kilka flaszek wódki — pop przyjmuje wszystko i powiada chłopu, że wzruszony jego pobożnością i ofiarnością dla Boga, względnie dla stąg jego, nie waha się już dać mu rozgrzeszenia.

Chłop zaś wychodzi z domu popa w świętem przekonaniu, że może znowu grzeszyć ile mu się podoba, byleby tylko miał płacić czem za odpuszczenie tych grzechów.

Oprócz tego każdej soboty jeździ pop z drabiniastym wozem po całej wsi i wstępuje do każdej chaty. Ponieważ zaś według tamtejszego prawa, chłopci muszą mu składać daniny, gdyż jak już powiedzieliśmy nie bierze on żadnej pensji z kasy rządowej, więc zdzierają biednych swych parafian w niemożliwy sposób.

Gdy się zaś który chłop tłumaczy, że nic nie ma, zagląda pop po wszystkich kątach. Znajdzie w stajni dwa prosiaki; to jednego zabiera sobie, drugiego zaś zostawia chłopu. Później idzie do kurnika, znajdzie tam ze sześć kur, to zabiera już najmniej dwie, a cztery zostawia chłopu i to jeszcze okazuje się bardzo wspaniałomyślnym, jeżeli nie za bierze połowy.

Natadowawszy już pełny wóz, wraca do domu, składa wszystko i odwiedza następne chaty.

Każdego zaś wtorku sam jeździ na targ do pobliskiego miasteczka i sprzedaje wszystko, co zrabował ze swoich owieczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dawniej ta ziemia w kwiaty ubrana
Królowe Niebios witała
Dzisiaj gruzami cała zastana
Jedną mogiłą się stała
Tylko wspomnienie szczęśliwych dni
Biednym tułaczom czasem się śni.

I my wychodzący z ojczyzny ziemi
Wolamy teraz w ten miesiąc maj
Królowo nieba zmiłuj się nad nami
Wruć im Ojczyznę i wolność daj
A Ta co w bólu za krzyżem szła
Jeszcze z niewoli powstać im da

3 maja Prudentopolis

Felicja Rymkiewicz.

Z BRAZYLII

D-r Wenzeslau Braz w kwestyi spornej.

Sprawa sporu granicznego między Parana i S. Catharina jest na najlepszej drodze; są pewne widoki że przy dobrej woli znajdzie się ostatecznie sposób pomyslnego jej załatwienia.

Dnia 20 b. m. odbył prezydent D-r Braz konferencję z senatorami obu tych stanów i zaproponował im przeprowadzenie podziału terenu spornego na dwie równe części, między Parana i S. Catharina.

Największą trudność przedstawia Porto União do którego posiadania rości sobie pretensję S. Catharina, zaś Parana żadną miarą odstąpić go nie chce.

Dwóch prezydentów w jednym stanie

Kongres stanu Espirito Santo potwierdził wybór prezydenta Bernadino Monteiro. Przeciw temu wystąpiła gwałtownie partya opozycyjna, zwołała swój partyjny kongres, który ogłosił prezydentem kandydata opozycyjnego.

W ten sposób posiada obecnie Espirito Santo aż 2 prezydentów.

„Paiz” w służbie sprzymierzonych.

Dziennik „Imparcial” piętnuje publicznie redaktora gazety „Paiz”, Portugalczyka João Lage, nazywając go złodziejem, który za obfitą łapówką stara się nakłonić rząd brazylijski do bezcelowej wojny w interesie sprzymierzonych.

Brazylijski węgiel dla Argentyny.

Firma argentyńska E. C. Simons zawarła z riograndeńską kompanią w S. Jeronymo kontrakt, na podstawie którego ma od tej kompanii otrzymywać po 1000 ton węgla miesięcznie.

Rząd federalny dał gwarancję na kredyt w wysokości 1000 kontów, celem umożliwienia kompanii w S. Jeronymo dostarczania firmie argentyńskiej zamówionych transportów węgla. Niektóre pisma brazylijskie czynią słuszną uwagę, że podczas gdy Brazylia traci czas na wypróbowaniu swych bogactw węglowych, Argentyna zabiera się do ich wyeksploatowania.

Żądajcie piwa „Atlantica”.

Z Parany.

Szarańcza w Paranie.

W Ponta Grossie, podobnie jak i w niektórych okolicach S. Matheusza, pokazała się szarańcza; dotychczas nie wyrządziła żadnych szkód.

Tres Barras, w maju 1916 r.

Wobec tego, że wielu naszych rodaków nie zna tutejszych stosunków, a chcieliby się dowiedzieć wogóle jak idą tutaj roboty, postanowiliśmy w tej sprawie napisać do „Gazety Polskiej”.

W Tres Barras roboty idą w całej pełni, olbrzymi tartak kompanii „Lumber” już bliższy teren dziewiczych lasów otoczył, obecnie piniory dowiezione bywają z odległości 20 kilometrów. Kompania „Lumber” jeżeli obecnie na swoim olbrzymim przemyśle drzewnym nie zarabia — to już nigdy na nim zarabiać nie będzie, bo oprócz tego że codziennie kolej wywozi około 20 wagonów napełnionych różnym materiałem drzewnym, to i innych widocznie obustunków nie-

brak bo heblarnia, która zatrudnia kilkadziesiąt robotników idzie na dwie zmiany dzień i noc.

Milionerzy do których należy kompania „Lumber” prawdopodobnie są kapitalistami północno-amerykańskimi, bo administracja oraz wszystkie inne miejsca fachowych robotników i mechaników są zajęte przeważnie przez Amerykanów i ci tutaj tylko zarabiają dobrze bo do 25 a nawet 50 milrejsów dziennie. Co zaś do ogółu innych zwyczajnych robotników to kompania „Lumber” postępuje wcale nie na miejscu, bo bez względu na to czy kto jest starszym tu robotnikiem czy nie, to jednakowo za całodzienną ciężką i wiele razy niebezpieczną pracę płaci tylko 3\$000, co uczyni na amerykańskie pieniądze kilkadziesiąt centów. Kompania każdorazowo przy wypłacie odciąga 2\$000 na szpital — ale gdy kto przy pracy się skaleczy lub zachoruje to za lekarstwa musi płacić osobno i to słono jak w każdej prywatnej aptece. Czy to uczciwie?

Z powodu zastoju w całym kraju — ludzie się tu ściągają za pracą ze wszystkich stron — do której już więcej nie przyjmują, bo dosyć ludzi mają, niedawno nawet w lesie przy robotach ziemnych odprawiono kilkadziesiąt robotników.

Kilka tygodni temu zdarzył się tutaj wypadek — godny zanotowania. Fiskal municypalny Laurindo de Almeida, został na ulicy napadnięty przez dwóch innych Brazylijanów, którzy mieli do niego jakąś złość i chąc się pomścić, strzelili do niego, trafiając go trzema kulami w rękę i w ramię. Napadnięty widząc że tamci nie żartują, wyjął browning i celnymi strzałami położył jednego z napastników trupem na miejscu, a drugiego ciężko ranił tak, że zaraz w szpitalu także umarł.

W heblarni kompanii „Lumber” na jednej i tej samej pile (okrągłej) dwóch robotników obciąło sobie po jednym palcu a niejaki Grzegorz Sowiński (z kolonii Vera Guarany) oberznął sobie wszystkie pięć palców u lewej ręki i został kaleką na całe życie.

Robotnik.

Pijcie piwo „Atlantica”.

Z Kurtyby.

Na rzecz szkoły polskiej.

W sobotę dnia 3 czerwca odbędzie się w sali „Handverkerverein” przedstawienie z zabawą na dochód tutejszej szkoły polskiej Siostr R. M.

Program następujący:

I. O motyla — Komedya w jednej odsłonie

II. Kłopoty Pani Kaczkokuroindykokogutkiewiczowej — Komedya w 2 aktach

III. Korale Marysi i kasi — Obrazek sceniczny w jednej odsłonie na tle powstania.

IV. Płot kielbasiany — bardzo zajmująca komedya z życia ludu wiejskiego w 1 odsłonie.

Szanownym Rodakom zalecamy przybycie jaknajliczniejsze na ten wieczór zabawy, ze względu na niezwykle interesujące punkty programu. Działwa szkolna popisywać się będzie śpiewem, deklamacją i humorystycznymi utworami, starannie wyćwiczonemi.

Dochód przeznaczony w całości na szkołę, liczącą prawie połowę działwy ubogiej, nie mogącej płacić opłaty szkolnej.

Wielki koncert.

Na dochód „Samarytanina” instytucji Czerwonego Krzyża Naczelnego Komitetu Narodowego, odbędzie się w dniu 27 b. m. w gmachu Teuto-Brazileiro przy ul. Muricy, przy współudziale wybitnych sił artystycznych miejscowych i zamiejscowych. Bilety są do nabycia w redakcyi „Gazety Polskiej”, w Charutaria Celeste, w Casa Crystal u Hertela (ul. Riachuelo) i u Gondarda (plac Tiradentes). Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem.

Onufry Flizikowski

przeniósł swój sklep z ul. Visconde de Guarapuava 256 na Batel l. 1.

Posiada na składzie towary łokciowe,

sukna i płótna, jakoteż towary spożywcze.

Szan. Rodaków z okolicznych kolonii uprasza o częste zakupna i zamówienia.

Dla użytku kolonistów do przenocowania szopa i stajnia dla koni.

Pijcie piwo „Atlantica”.

TELEGRAMY

z dnia 22 — 22 maja

Pod Verdun.

Korespondent neutralnej prasy kreśli w następujących słowach sytuację wojenną na lewym brzegu Mozy:

Na przestrzeni między Verdun a górą 304 nie znajdują Francuzi żadnego innego schroniska jak tylko pod ziemią, w nędznie urządzonej podkopcach podziemnych. Wojska francuskie generała Barze-laire bronią się odważnie i przedsięwzięcia ustawiczne kontrataki. Prasa francuska utrzymuje, że generał Barze-laire, który dowodzi na froncie 18 km. długim, — rozporządza trzema tysiącami armat, Wojska francuskie pracują dniem i nocą we wszystkich okopach i szańcach, które ufortyfikowano w czasie 18 miesięcznych walk pod Verdun.

Straty francuskie są ogromne wskutek wielkiej liczby wojsk skupionych na bardzo małej przestrzeni i wskutek niezrównanej doskonałości artylerii niemieckiej.

Z niemieckiej głównej kwatery donoszą:

Po obu stronach drogi wiodącej z Haucourt do Esnes zajęli Niemcy okopy francuskie, biorąc 120 jeńców.

Na północy Francyi.

Według doniesień z Amsterdamu, wskutek ostatniego zwycięstwa nad angielsko-belgijskimi siłami we Francyi północnej zajęli Niemcy ważne pozycje na przestrzeni kilkuset metrów, wtargnęli do ostatnich placówek drugiej linii obronnej angielskiej, przyczem zabrali wielu jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych.

Ofensywa austrijska na froncie włoskim.

Oficyalny telegram wiedeński donosi:

Ofensywa wojsk austrijskich w Tyrolu czyni szybkie i znaczne postępy. Nieprzyjaciel bywa gwałtownie wypierany ku granicy włoskiej. Zwycięskie pułki austro-węgierskie zdobyły góry Maggio, przekroczyły dolinę Duga i obsadził miejscowość Bella. W walkach tych wzięto 74 oficerów włoskich i 2900 żołnierzy, zabrano także 18 armat.

Telegram z Rzymu powiada, że ofensywa austrijska która z początku tylko w południowym Tyrolu była widoczną, obecnie wskutek znacznych powodzeń oręża austrijskiego rozszerza się na cały front włoski od granicy tyrolskiej po ujście rzeki Isonzo.

Na cele wojenne Anglii

Angielski prezydent ministrów Asquith zażądał od parlamentu londyńskiego kredytu 300 milionów funtów szterlingów na cele wojenne Anglii.

Spisek na życie króla szwedzkiego.

W Stockholmie wykryto spisek na życie króla Gustawa V. Najemnicy państw sprzymierzonych mieli w tych dniach za pieniądze Anglii i Rosyi zamordować króla, który jest zwolennikiem mocarstw centralnych. Spiskowcy zostali przez policję aresztowani i uwięzieni.

Rząd carski przeciw Rumunii.

Prasa petersburska publikuje okólnik rządu rosyjskiego, oznajmiający, że traktat handlowy między Rumunią a państwami centralnymi ma charakter polityczny i jest wymierzony przeciw Rosyi. Rząd carski postanowił zająć wobec tego zbliżenia się Rumunii ku wrogom cesarstwa rosyjskiego, pewne stanowcze i zdecydowane stanowisko.

Układ austrijsko-bułgarski

W myśl zawartego we Wiedniu między rządem austro-węgierskim i bułgarskim układu, opuścili Austriacy miasta Priserend i Prisztina (należące dawniej do Serbii); miasta te zajęły obecnie wojska bułgarskie. W zamian za to oddali Bułgarzy Austriakom Albanię środkową z miastem Elbassan.

W Mezopotamii

Według telegramów petersburskich dotrzeć miała armia rosyjska w pobliże miasta Mosul, położonego nad rzeką Tygrysem w północnej Mezopotamii. Francusko-angielskie telegramy fantazują o niedalekiem już dotarciu zwycięskich Rosyan do kolejki bagdadzkiej i do Bagdadu, głównego miasta Mezopotamii.

Tymczasem faktycznie odległość od Mosul do bagdadzkiej linii kolejowej i do Bagdadu jest tak olbrzymią, że ewentualne zajęcie przez Rosyan miasta Mosul nie oznacza wcale możliwości opowania centralnej i południowej Mezopotamii wraz z Bagdadem i kolejną bagdadzką.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 23 maja

W pierwszą rocznicę rozpoczęcia wojny włoskiej.

Najfatalniej ze wszystkich sprzymierzonych wojują dotąd Włosi. Gorzej i haniebniej aniżeli Moskale, niż Serbowie i Czarnogórcy spisują się wojska włoskie. Rok mija dziś od chwili, gdy rząd rzymski wypowiedział Austrii wojnę a prasa całych Włoch zapowiadała zdruzgotanie Austro-Węgier, zajęcie połowy austriackich krajów alpejskich, Tryestu i wschodniego brzegu Adryatyku. Rok cały walczył Włosi, lecz zawsze na temsamym miejscu, bez najmniejszych zwycięstw, z coraz nowszymi i cięższymi stratami. I właśnie — dziwnem zrzędzeniem Opatrzności — w pierwszą rocznicę zdradzieckiego rzucenia się z bronią w rękę na Austrię spotyka ich w Tyrolu straszliwa i smrotna klęska.

Jak donosi telegram austro-węgierskiej głównej kwatery, stracili Włosi w ostatnich walkach nad granicą tyrolską aż 16.157 wziętych do niewoli, 3 działa ciężkiego kalibru, 132 armat i 76 karabinów maszynowych.

Dmowski w ambasadzie rosyjskiej.

„Dziennik poznański” donosi, że na cześć przybyłego do Londynu Romana Dmowskiego urządziła ambasada rosyjska wystawne przyjęcie, dając w ten sposób wyraz szacunku i wdzięczności rządu carskiego dla wiernego sługi caratu.

Zawiadomienie

D-r Józef Czaki lekarz chorób wewnętrznych, kobiecych i dziecięcych przeniósł się na czas zimowy do Paraganagu.

Żądajcie PIWA „ATLANTICA”.

Bacność! Widokówki z podobaństwa bizna brygadiera Piłsudskiego oraz wielu innych Legionistów są u nas do nabycia w cenie 200 reisów za sztukę. Cały dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cele Legionów.

Poszukuje się

Pawła Hapena

który od 2 lat nie daje znać o sobie. Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu niechaj zawiadomi ojca jego Piotra Hapena zamieszkałego na kolonii Itaty albo redakcyę „Gazety Polskiej”.

Na Legiony Polskie!

POLONY czyli banknoty pamiątkowe Kom. Obrony Narodowej w Am. Północnej są w redakcyi naszej w cenie 1\$500 do nabycia.

Dochód przyznaczony w całości na walkę zbrojną o Niepodległość Polski.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielną środkiem przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy COLONIAL, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. Commendador Araujo (dawniej Matto Grosso) nr 1-3 róg placu Gen Osorio. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych.

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców, nasze miary są pewne rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacje kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3 tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich.

Galony i tasiemki po 400-550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450-900 rs, płócienna, towary, materye bawełniane płótno „Timbo” bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i liche. Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL,” by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica Commendador Araujo 1-3. (Plac Ozorio).

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul. Commendador Araujo 1-3

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec materye lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.



Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).



Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materyały poka-mowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przede wszystkim

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzywą, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniła jest znakiem (Pik - As).

Fernando Hackradt & Cia. — Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

„Casa Ideal”

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiędzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

W REDAKCYI DO NABYCIA

Kalendarze książki szkolne, książki do czytania, zeszyty, ołówki, książki do nabożeństwa, tajemnic, śpiewniki, figurki, Świętych, katechizmy i słowniki polsko - portugalski.